

A SZASZŁYKÓW BYŚCIE NIE ZJEDLI?



*Jeśli nie lubisz herbaty i szaszłyków,
a gościnność cię męczy, nie jedź do Uzbekistanu.
Nie jedź tam też, jeśli to wszystko uwielbiasz...
Możesz nie chcieć stamtąd wrócić!*



Tradycja nie oszczędza tu facetów. Obowiązków mają co niemiara. Nie wystarczy, że prawdziwy Uzbek zbuduje dom, posadzi drzewo i spłodzi syna. Powinien jeszcze umieć przyrządzać pilaw dla tysiąca osób. Składniki? Bagatela: 100 kilogramów ryżu, 20 kilogramów baraniny, 80 cebul, 60 marchewek, garść anyżu, berberysu i pieprzu.

pilaw z wódeczką

Pilaw to danie narodowe Uzbekistanu, które mieszkańcy tej środkowoazjatyckiej republiki serwują przy każdej okazji. Również podczas wesela. W dniu ślubu ojciec panny młodej zaprasza męskich członków rodziny, przyjaciół i sąsiadów na uroczyste śniadanie i serwuje im właśnie tę potrawę, nad którą unosi się wyrazisty aromat baraniny. Część z gości chwytają za widelce – po europejsku, reszta zjada potrawę po swojemu: formując palcami prawej dłoni (bo lewa jest nieczysta) niewielkie kulki, które w mig znikają w ustach. Potem dyskretnie oblizują palce, a dla lepszego trawienia piją... wódeczkę. Bo islam islamem, ale człowiek musi zaspokoić podstawowe potrzeby. Zresztą w Uzbekistanie religii nie traktuje się zbyt restrykcyjnie. Na powtarzane pięć razy dziennie wezwanie muezina do modlitwy reagują nieliczni, a ra-

madan bywa traktowany po macoszemu. O zwyczajach weselnych sporo może opowiedzieć mieszkający w Taszkencie Muhammad, poznany wcześniej przez stronę Couchsurfing.org.

„Mieszkajcie u mnie, jak długo chcecie, róbcie, co chcecie” – przywitał mnie i Tomka wylewnie w drzwiach. Inżynier budownictwa z moskiewskim dyplomem i metryką, która spędza sen z powiek jego rodzicom. Bo Muhammad ma już 31 lat i nie kwapi się do ożenku. Rodzice postanowili więc zrobić to, co nakazuje im tradycja: znaleźć synowi żonę i zaaranżować małżeństwo. Odpowiednia dla niego partnerka zgodnie z miejscowym obyczajem powinna mieć nie więcej niż 21 lat i właściwy status społeczny, czyli być z dobrej rodziny. Jej wykształcenie nie jest tak ważne jak gospodarność. Pod tym słowem kryją się: czysty dom, dobry obiad na stole, zadbane dzieci, zadowolony mąż.

Ale to nie wszystko. – Gotować i sprzątać w ostateczności można się nauczyć. Ale dziewictwa nikt kobiecie nie zwróci – przekonuje Muhammad, który w naszych rozmowach często mówi o sobie: „postępowy liberał”. Jego rodzicom podoba się Raya, 18-letnia dziewczyna z sąsiedztwa. Za tydzień wyślą do niej dwóch swatów, którzy



■ **Po lewej:** Ręcznie tkane dywany sprzedawane na targu w Bucharze przedstawiają sceny z historii Uzbekistanu. Klienci przyjeżdżają po nie z miejscowości odległych nawet o 800 kilometrów!
Poniżej: Bogactwo? A skąd! Za jednego dolara płacą na czarnym rynku aż 2700 uzbeckich sumów (na zdjęciu Tomasz Krukowicz, partner autorki reportażu).



mają sprawdzić, czy rokuje jako żona. Zobaczą, jak ich ugości, rozejrzą się po mieszkaniu – czy jest wysprzątane, porozmawiają z rodzicami. Muhammadowi Raya też się podoba, choć po prawdzie nie miał wielu okazji, by z nią porozmawiać.

Co innego go martwi: skąd wziąć na to wszystko pieniądze, jeśli jego pensja wynosi zaledwie 200 dolarów miesięcznie, a koszt ślubu to najmniej 2000 dolarów. Z natury jest oszczędny, dlatego po cichu przyznaje rację obecnemu prezydentowi Shavkatowi Mirziyoyevowi, który zaproponował ustawę ograniczającą ślubną rozrzutność. W Uzbekistanie to prawdziwa rewolucja. Tu biedniejsi zapraszają na ślub 300 osób, średnio sytuowani – 600, a krezusi – 1000. A prezydent chce ustawowo ograniczyć liczbę weselnych gości do 150. W liście do narodu nawołuje: „Zamiast wydawać pieniądze na 20 kg mięsa byłoby lepiej, jeśli pomalowałibyscie dom biedakowi lub kupili telewizor dla rodziny”.

orgia w kuchni, dziewictwo w sypialni

Na dziewictwie kobiet zafiksowani są nie tylko przyszli mężowie. Urzędnicy obwodu samarkandzkiego wprowadzili na przykład wśród uczennic starszych klas i studentek szkół zawodowych obowiązkowe badania ginekologiczne, które w mediach szybko okrzyknięto „polowaniem na dziewictwo”. Troska urzędników o czystość nieletnich ma na celu „zapobieganie samobójstwom wśród młodych dziewczyn, które po utracie dziewictwa lub zajściu w ciążę je popełniają, by uniknąć hańby”. Z rodzicami dziewcząt mają rozmawiać psychologowie, którzy chcą wytłumaczyć, że wypędzenie „nieczystej” córki z domu nie jest najlepszym rozwiązaniem.

Jeśli zapytać Muhammada, czy mężczyzna też powinien zachować dziewictwo aż do ślubu, będzie wymownie milczał. Albo zmieni temat. Na przykład zapyta, co byśmy jeszcze chcieli zjeść i nie czekając na odpowiedź, poda: manti, czyli pierogi faszerowane jagnięciną oraz shurpę – zupę z tłustych kawałków jagnięciny i warzyw, obficie przyprawioną papryką. Potem podpyta z troską,

czy nie brakuje nam non. Bo jeśli tak, to on tego chlebka ma pod dostatkiem, dopiero co wypieklł w nowo zbudowanym piecu tanduri. „Jeszcze słodycze, naszych słodyczy musicie spróbować” – podsunie pod nos kawałki chałwy, nawet, czyli słodki jak ulepek, skrzystalizowany sok z winogron oraz suszone owoce.

Ta orgia jedzenia zdaje się nie mieć końca. Ambitny plan podróży dookoła Uzbekistanu, snuty w długie zimowe wieczory, wydaje się teraz odległą, mało znaczącą przeszłością. Z lubością zapadam się w barwne dywany, które pokrywają każdy skrawek mieszkania Muhammada: podłogi, ściany, nawet drzwi do toalety są nimi obite.

Tutaj panuje przyjemny półmrok i chłód, tam, na szerokich taszkenckich ulicach jest jak w ukropie. W lipcu i sierpniu temperatury sięgają 40 stopni Celsjusza i dopiero wrzesień przynosi ulgę – termometry wskazują wtedy 10 stopni mniej. Uciekamy więc w drzemkę, z której wybija nas głos Muhammada: „A szaszłyków, naszych szaszłyków byście nie chcieli spróbować?”





■ **Po lewej:** Wąskie uliczki Buchary czarują zabytkami i egzotycznym klimatem. **Na górze:** Stare Miasto w Chiwie – kiedyś ważny przystanek dla karawan na jedwabnym szlaku.

szaszłyki i torba pieniędzy

Taszkent najlepiej odpuścić sobie. Bo licząca nieco ponad dwa miliony mieszkańców stolica nie ma nic ciekawego do zaoferowania. Stary Taszkent ze swoją historyczną zabudową legł w gruzach podczas trzęsienia ziemi w 1966 roku. Po odbudowie powstały monumentalne gmachy użyteczności publicznej, szerokie aleje obsadzone rachitycznymi drzewkami i gigantyczne place. Wrażenie narasta przy Hotelu Uzbekistan, nieopodal placu Amira Timura, który ma 285 pokoi i 126 balkonów. A przy bulwarze Aliszera Nawoi (narodowy poeta) najlepiej sytuowani Uzbeki wydają miliony sumów w butikach Dolce & Gabbana, Pierre Cardina i Swarovski.

Ci z mniej zasobnym portfelem na zakupy jadą na jeden z wielu stołecznych bazarów. Muhammad świeżą baraninę, warzywa i eleganckie buty ze ściętym czubkiem kupuje na największym z nich – bazarze Czorsu. To świątynia handlu, miasto w mieście, sama hala z rybami zajmuje powierzchnię wielkości warszawskiej Hali Gwardii. A przecież są jeszcze hale z mięsem, nabiałem, warzywami i owocami oraz słodkościami. Po wejściu w nozdrzach kręci się od zapachu orientalnych przypraw. Sprzedawcy głośno zachęcają, by spróbować właśnie ich towarów.

Wtem dowiadują się, że przyjechali goście z Polski, co wywołuje natychmiastową falę skojarzeń: „Czetyrie tankisty i sabaka”, „Boniek, haraszo, on nastojaszczij gieroj!”, „Anna German, ona nasza piewica”. Pytają: co u was? Jak wam się żyje w tej Europie? Sypią się zaproszenia na szaszłyk, a jakże, i herbatę.

Ale my na bazar Czorsu nie przyjechaliśmy też w interesach. Ciulane przez kilka miesięcy dolary chcemy wymienić na lokalną walutę – sumy. Muhammad szybko wybija nam z głowy pomysł, aby zrobić to w banku. Tam za jednego dolara można otrzymać tylko 1800 sumów. Co innego na czarnym rynku, gdzie ten sam dolar nabiera mocy

i można za niego dostać nawet 2700 sumów. Problem w tym, że najczęściej używany banknot uzbeckiej waluty to 1000 sumów – można za to kupić niewielkiego melona. Wymieniając 100 dolarów, do ręki dostaje się więc poręczny plik 250 banknotów, spięty gumką recepturką. Transakcja odbywa się najczęściej na bazarze lub przed dworcem. Tam, ćmiąc papierosy, stoją w grupkach panowie, z których każdy dzierży w dłoni ciemną reklamówkę po brzegi wypełnioną pieniędzmi. I choć panowie wyglądają jak typy spod ciemnej gwiazdy, nie należy się ich bać. Najlepiej podejść pewnym krokiem, zapytać jednego z nich o kurs i skrzywić się w odpowiedzi: „Co tak mało?”, trochę się z nim podroczyć i wreszcie przystać na propozycję. Rozmówca wyłowi z reklamówki kilka plików banknotów, poślini palec i z prędkością karabinu maszynowego odliczy odpowiednią kwotę. Oczywiście można się ośmieszać i sprawdzać, czy suma rzeczywiście się zgadza, ale trzeba mieć na to więcej czasu i sporo samozaparcia. Takiej wprawy w odliczaniu pieniędzy nie ma nikt poza Uzbekami. W ogóle Uzbekistan daje niezwykłą okazję, by choć przez chwilę poczuć się jak milioner. Bazar Czorsu opuszczaliśmy z reklamówką pieniędzy, które potem, w hostelu, rozsypaliśmy nad głowami, ciesząc się, że spadł na nas długi wyczekiwany deszcz pieniędzy.

herbata tylko do połowy

Samarkanda, Buchara i leżąca przy granicy z Turkmenistanem Chiwa to miasta, w których jeszcze można poczuć klimat jedwabnego szlaku, drogi handlowej łączącej Chiny z Bliskim Wschodem i Europą. Obładowane przyprawami, herbatą, papierem i porcelaną karawany nigdy nie omijały Samarkandy, jednego z najdłuższej zamieszkałych miast świata. To właśnie ją Amir Timur, zwany także Tamerlanem, obrał za stolicę swojego imperium. Legendarny władca stąd prowadził wojska, które w XIV wieku skutecznie walczyły z mongolskimi najeźdźcami. Dziś trudno znaleźć w Uzbekistanie miejsce pozbawione jego pomnika. Samarkanda, choć piękna, jest jednak dużym miastem, na dłuższą metę męczącym. Co innego kame-ralna Buchara, która sprawia wrażenie jednego wielkiego zabytku. Ale i tak zwiedzenie wszystkich wartych obej-

rzenia rzeczy – na starym mieście jest ich około 140 – przy założeniu, że każdej gorliwy turysta poświęci 20 minut, zajmuje 40 godzin. Pobyt tu ograniczamy do snucia się po krętych uliczkach, spacerów wzdłuż murów miejskich i picia herbaty w czajchanach. To chyba jedna z ulubionych rozrywek Uzbeków. Z tej na pozór prostej czynności uczynili rozbudowany rytuał. Bo oczywiście można napić się herbaty jak barbarzyńca, czyli po prostu zalać liście wrzątkiem. W ten sposób nie zdołacie się jednak szacunku Uzbeków. Przed podaniem napełniają czarkę po to, by za chwilę z powrotem wlać jej zawartość do czajnika. I tak dwukrotnie. Dopiero za trzecim razem można wreszcie pić.

oślepiający lazur minaretów

Jeśli Buchara, to także ogromny bazar dywanów. Ahmed po bucharski dywan przyjechał aż z Kotliny Fergańskiej – to ponad 800 kilometrów w jedną stronę po drogach, które jego starą dacie wystawiają na ciężką próbę. „Moja jedyna córka wychodzi za mąż. Nie puszcę jej z domu bez dywanu” – szepcze podekscytowany. Szuka ręcznie tkanego, najwyższej jakości, który opowiadałby jakąś ciekawą historię – bucharskie dywany są nasycone głęboką symboliką, odwołującą się do miejscowych wierzeń. W dywanie najważniejsza jest technika i gęstość splotu, układ węzełków i długość runa, czyli włosków. Najlepsze dywany z Buchary mają nawet 8 tysięcy splotów na kwadracie o wielkości 10 na 10 cm. Ahmed wie, że zapłaci za niego krocie, nadal jednak szuka, „łamię” kolejne dywany, czujnie sprawdza układ węzełków i powtarza: „Moja córka musi mieć najlepszy dywan”.

Nasza karawana jedzie dalej – do Chiwy, najstarszego, liczącego 2500 lat i najlepiej zachowanego miasta na jedwabnym szlaku. Wreszcie są – mury okalające Iczan Kala, czyli stare miasto Chiwy. Wyglądają jak babki z piasku, tylko takie gigantyczne, 8-10 metrów wysokości. Do środka można wejść przez jedną z czterech bram otwartych na wszystkie strony świata. Ukazuje się niecodzienny widok. Pałac sułtana, medresy, mauzolea, meczety wraz ich minaretami, w tym te najwyższe – Islam Hodża i meczet Dżuma. Kopuły wieńczące minarety mają kolor najczystszej lazuru, który oślepia w pełnym słońcu. Nie opuszcza mnie jednak wrażenie, że Iczan Kala to żywy skansen. Ale nie, miasto żyje, zwłaszcza po zmroku, gdy temperatury spadają, a w powietrzu unosi się intensywny zapach z szaszłykarni. O tym, że nie jestem w muzeum, lecz w prawdziwym Uzbekistanie, przekonuje mnie ostatecznie pytanie, które po trzech minutach znajomości zadaje Timur: „Polsza, Polska, haraszo. A szaszłyków, naszych szaszłyków byście nie chcieli spróbować?”.

Objawy menopauzy?

uderzenia gorąca
złotne poty
wahania nastroju
wzrost wagi



wystarczy
1 tabletkę dziennie
by złagodzić symptomy menopauzy
i wspomóc utrzymanie mocnych kości



Działanie wynika ze składników produktu: wyciąg z szyszek chmielu pomaga łagodzić objawy menopauzy, takie jak uderzenia gorąca, pocenie, niepokój i drażliwość; nasiona lnu pomagają zmniejszyć apetyt, dzięki czemu przyczyniają się do redukcji spożycia kalorii i kontroli wagi ciała; witamina B₆ oraz kwas foliowy przyczyniają się do zmniejszenia uczucia zmęczenia i znużenia. Sposób użycia: dorośli – 1 tabletkę na dobę. Aifolam Farmacja Polska Sp. z o.o.

suplement diety